Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne

organ Towarzystwa numizmatycznego

Nr 4 **KWIECIEŃ** **Rok 1911**

Wychodzą miesięcznie.

Prenumeratę jak i korespondencyę należy nadsyłać pod adresem Redaktora Dra Maryana Gumowskiego, Muzeum Czapskich w Krakowie.

PRENUMERATA WYNOSI:

Rocznie . . . . Kor. 10, Mrk 10, Rb. 5,
Półrocznie . . . Kor. 5, Mrk 5, Rb. 2·50

Numer pojedynczy Kor. 1·50

Ogłoszenia: cała strona 30, 1/2 str. 15, 1/3 str. 10, 1/4 str. 7·50, 1/6 str. 5 Mrk
Inserat 3-razowy ma 25% rabatu, roczny 50%

Skład główny w Muzeum Czapskich i w Księgarni Spółki Wyd. Polskiej w Krakowie.

TREŚĆ:

Zarysy do dziejów mennic koronnych Zygmunta III. w XVI. wieku.

Ciąg dalszy.

Krótkie było gospodarstwo Thakego w mennicy poznańskiej, — czy przez uprzejmość zięciowską, czy też wolą lub niewolą, z polecenia władzy wyższej, w miesiącu lipcu 1598 r. ustępuje on miejsca teściowi Janowi Brüssel, który już teraz sam na myncarza wyrasta. W dniu 21 lipca tegoż roku w obecności Jakóba Cieleckiego, nadzorcy (superintendenta) mennic wielkopolskich i innych w grodzie poznańskim, wykonywa on przysięgę na wierne sprawowanie obowiązków swych. Pomimo to, iż Brüssel sam, jako myncarz poznański figuruje, fachowe stosunki z Thakiem i teraz nie ustają; jak w roku zeszłym (1597), tak samo i teraz wspólnie zawierają umowę jakąś z Janem Cieleckim, pisarzem grodzkim poznańskim, pod zakładem 4000 złp. i roborują ją w grodzie [1]). Sądzę, że nie będę dalekim od prawdy, przypuszczając, że zarówno zeszłoroczna jak i ta ostatnia umowa dotyczyła rzeczy menniczych. Jan Cielecki był synem Krzysztofa, kasztelana śremskiego, rodzonego brata Jakóba, nadzorcy mennic wielkopolskich, — nic więc dziwnego, że myncarze szukali stosunków i protekcyi u synowca

[1]) Inscript. Posnan., fol. 1301, Sabbato ante festum S. Lucae.

zwierzchnika ich, po podskarbim najwyższego urzędnika menniczego. Bardzo być może, że chodziło tu o utrzymanie się przy mennicy poznańskiej, może być o zyskanie prócz tego i innych mennic. Jeśli tak jest, to protekcya była skuteczną, gdyż w niecałe dwa lata potem (w lutym 1600 r.) znajdujemy Brüssla myncarzem i w królewskiej mennicy we Wschowie, a w dniu 23 listopada 1605 r. Thake wykonywa przysięgę, że summę 4000 zł. dłużną Janowi Cieleckiemu zapłaci mu na przyszły św. Jan. Czy suma 4000 zł. nie jest tą samą, którą gwarantował wykonanie kontraktu w dniu 17 października 1598 r. w grodzie poznańskim roborowanego? Gdy obok tego jeszcze parę razy spotykamy w aktach Brüssla i Thakego wspólnie działających [1]), również jednego z nich, wchodzącego w umowy z Cieleckim [2]), bardzo staje się prawdopodobnem, że Cielecki, forytując spółkę Brüssel, Thake et Cie na myncarstwo, zapewniony miał jakiś udział w zyskach lub proste wynagrodzenie.

Tym razem nie długo bawił Brüssel w mennicy poznańskiej, — już w dniu 28 września 1599 r. Rüdiger wypuszcza mennicę w dzierżawę Ernestowi Knorr, u nas czynnemu już wcześniej w innych mennicach, jak to zobaczymy niżej. Akt dzierżawy, nieznany mi z treści, roborowany został w grodzie wschowskim w dniu 30 września 1599 r. [3]). Jednocześnie tymże samym aktem wypuszczoną została Knorrowi i mennica skarbowa wschowska. Niecałe pięć miesięcy pozostawał Knorr w mennicach obydwóch, już bowiem w dniu 24 lutego 1600 r. znajduję akt, którym Jan Brüssel mianuje się „monetarius civisque posnaniensis“ [4]), w dniu zaś 21 czerwca tego roku w Acta Inscriptionum Vschovensium [5]) oblatowanym został oblig tegoż Jana Brüssel „posnaniensis et fraustadiensis officinae monetariae magistri“ na sumę złp. 400 należną Ernestowi Knorr „dawniej wschowskiemu obecnie bydgoskiemu myncarzowi“. Powyższe akta udowadniają, że Brüssel z powrotem objął mennicę poznańską, a razem z nią i wschowską skarbową, datę zaś pewną objęcia tego zdaje mi się można położyć na dzień 17 lutego 1600 r., w tym dniu bowiem w grodzie wschowskim znajduję akt, którym Hermann Rüdiger i Ernest Knorr kwitują się z kontraktu pewnego [6]). Jakkolwiek tutaj treść aktu podaną nie jest, ze względu na dwa wyżej przytoczone akta wnoszę, że obejmował on kwit z kontraktu dzierżawy mennicy poznańskiej i wschowskiej.

Jan Brüssel, objąwszy w dzierżawę naraz dwie mennice, nie mógł obydwóch osobiście prowadzić; sam przeniósł się do Wschowy, jak świadczą o tem akta zawsze w Inskrypcyach wschowskich przezeń ze-

---

[1]) Acta Advocat. Posnan. 1602, feria sexta post festum S. Dorotheae, ibidem 1604, feria sexta post festum S. Thomae.

[2]) Inscript. Posnan. 1599, fol. 1302, Sabbato in vigilia festi S. Jacobi, ibidem 1600, fol. 128, feria quinta post Dominicam Invocavit.

[3]) Inscript. Vschovens., fol. 390, feria quarta in crastino festi S. Michaelis.

[4]) Inscript Posnanien., fol. 128.

[5]) Inscript. Vschovens. 1600, fol. 119, feria quarta ante festum S. Johannis.

[6]) Inscript. Vschovens. 1600, fol. 22, feria quinta post Cineres.

znawane i tamże przeciwko niemu wnoszone protestacye [1]), w mennicy zaś poznańskiej zastępował go zbiegły przed kilku latami, a teraz znowu zjawiający się Walenty Jahns, jak o tem świadczy akt z dnia 24 lutego t. r. [2]). Jahns nazwany jest tutaj „sodalis“, prawdopodobnie więc dzierżawił mennicę poznańską do spółki z Janem Brüssel, co potwierdza i ta okoliczność, że w dopiero co wspomnianym akcie obydwaj zobowiązują się pod zakładem 6000 zł. dotrzymać Janowi Cieleckiemu. podstolemu poznańskiemu, Mikołajowi Brodzińskiemu i Aleksandrowi Ungier kupcowi, zawartego z nimi kontraktu pewnego.

Na urzędzie swym myncarza poznańskiego a zarazem i wschowskiego przetrwał Brüssel do końca istnienia mennic tych, zamkniętych z mocy konstytucyi 1601 r. W którym miesiącu ostatecznie mennica zamkniętą została, nie jest mi wiadomem, mam jednak dowód, że w dniu 1 października tegoż roku czynną była, a Brüssel tytułuje się jeszcze myncarzem poznańskim i wschowskim [3]).

Sew. Tymieniecki.

C. d. n.

Medal na wprowadzenie chrześcijaństwa do Polski.

Posiadamy z licznych wykopalisk monety Mieszka I. polskiego, przypisane mu ze względu na napis MISICO, z krzyżem ozdobionym przedmiotem, który wygląda jak hełm albo korona, a jest prawdopodobnie zwyrodniałym rysunkiem kościoła [4]); na s. g. znajduje się krzyż otoczony czterema kulkami, a zamiast napisu otokowego cztery razy litera E w postaci podobnej do krzyża albo swastyki. Sztuka posiada zwykłą wielkość monet X. wieku i wykazuje bardzo grubą robotę, tak że potrzeba pewnej ilości egzemplarzy, aby można było dokładnie poznać obrazy i napisy. Jak wielka przepaść między nią a „medalem“, który niema z nią żadnej, ale to nawet najdrobniejszej, najniepozorniejszej cechy wspólnej! Żadna polska moneta, nawet z późniejszych wie-

[1]) Inscript. Vschovens. 1600, fol. 261, Sabbato post festum Sanctorum omnium Margareta Ernesti Knorri conjux protestatur contra Joannem Brüssel. Ibidem 1601, fol. 309, feria sexta in crastino festi conversionis S. Pauli. Joannes Brüssel posnaniensis et vschovensis magister in plenipotentem suum eligit Mathiam Miller officinae monetariae bidgostiensis sodalem. Ibidem 1601, fol. 391, Sabbato post festo Paschae Hermanus Rüdiger protestatur contra Joannem Brüssel posnaniensis et fraustadiensis cudendae monetae magistrum ratione 1720 florenorum.

[2]) Inscript. Posnan. 1600, fol. 128, feria quinta post Dominicam Invocavit.

[3]) Inscript. Vschov. 1601, fol. 560, feria secunda post festum S. Michaelis famulus Valentinus Jahns civis vschovensis et famati Joannis Brüssel posnaniensis et vschovensis monetarii praefatae officinae vschovensis factor protestatur contra perfidem Abraamum Salomonowicz Judaeum posnaniensem ratione manu adductae materiae argenteae ad cudendam monetam.

[4]) Por. Stronczyński typ. 5, I. wyd., t. II. — Engel & Serrure moyen âge, fig. 1347, także „Zeitschr. f. Num.“ t. II, s. 333.

*

ków, nie posiada obrazów takich, jakie tu widzimy, które mimo swej prostoty, a raczej właśnie przez ową wyszukaną prostotę zdradzają wprawną rękę z czasów o wiele późniejszych, nie mówiąc już o takich dla X. wieku niemożliwościach, jak nakrycie głowy lub wąsy „chrześcijańskiego rycerza". Nigdzie w czasach, kiedy chrześcijaństwo weszło do Polski, nie bito sztuk w tak wielkim formacie, jak omawiana: trzebaby cofnąć się aż do medalionów Karolingów, aby znaleść coś podobnego, a i te były o wiele mniejsze. Nie można się również żadną miarą powoływać na słynny brakteat z wyobrażeniem pokuty Bolesława III. po jego bratobójstwie (Stroncz. typ 13), który spółczesne polskie monety przewyższa znacznie co do wielkości, ponieważ ta sztuka jest bita widocznie na wzór spółczesnych półbrakteatów niemieckich, a może nawet została wykonana przez niemieckiego rytownika. Zgoła niesłychaną jest forma owalna, a napisy są co formy i treści również dzikimi anachronizmami, podobnie jak rzekome symbole. Co rytownicy X. wieku w zakresie kościelnych symbolów posiadali i używali, ogranicza się do powszechnie znanych i ogólnie zrozumiałych przedmiotów, są to: krzyż, lilia, ryba i t. p. Takiej wyszukanej allegoryi, jak przedstawiona tu w postaci słońca i trójkąta, nie zrozumiałby wówczas żaden człowiek w Niemczech, a cóż dopiero w Polsce. Do rozgłoszenia zwycięstwa chrześcijaństwa wystarczała krzyżem ozdobiona świątynia, która też w rzeczywistości pojawia się na prawdziwym denarze Mieszka. Ale tytuł rycerza chrześcijańskiego, pioniera chrystyanizmu, Mieszkowi wcale nie przystoi. Bo wcale nie „rycerskimi" były powody jego nawrócenia, które trzeba raczej przypisać usiłowaniom jego pierwszej żony, Czeszki Dubrawki, o której donosi „Chronica Polonorum", że „consensum nupciis prebere noluit, quousque repudiaret septem pellices, quibus vicissim commiscebatur et christianam fidem suscipiens baptizaretur". Jego drugie małżeństwo z Odą, córką Dietricha miśnijskiego, zakonnicą, było kościelnym skandalem, na który zezwolono tylko ze względów politycznych, mianowicie, aby niespokojnego i niepewnego księcia silniej związać z partyą cesarską. Szczególnie trzeba zwrócić uwagę, że dopiero cesarz Otto III. gdy w roku 1000 odwiedził grób św. Wojciecha, wprowadził urządzenia wymagane do chrystyanizacyi kraju. Ale i te urządzenia były tak mało skuteczne, że w pełne 75 lat później papież gorzko skarży się na stosunki kościelne w Polsce, a w szczególności na niedolę biskupów, „non habentes certum metropolitanae sedis locum, nec sub aliquo positi magistrio huc et illuc... vagantes". Jest to więc w dodatku niezgodnym z prawdą wymysłem, co nam donosi „Chronica principum Poloniae", że Mieszko „cum patria cunctoque populo sibi subjecto sacro fonte baptismatis est renatus", wiadomość, którą niepewny co do tak dawnych dziejów Długosz, później szczegółowo rozwinął i dokładnemi datami ozdobił. Także nazwanie Dziewicy Maryi „matką ludzi" jest tu również rzeczą niemożliwą. Chociażby nawet można było to wytłumaczyć niekiedy używanem przez ojców Kościoła porównaniem Ewy jako „mater viventium" (Gen. 3, 20) z Maryą, która jako matka Zbawiciela nazywana była matką ludzi

w nadnaturalnem, duchowem znaczeniu, to jednak nie spotyka się tego nigdzie, ani we formułach rytualnych, ani na pomnikach jakiegokolwiek rodzaju...

Dość tego! Według wszelkich zasad wiedzy numizmatycznej, na podstawie doświadczenia i porównania z prawdziwymi pomnikami numizmatycznymi X. wieku jest stanowczo wykluczone, ażeby owa sztuka mogła być zabytkiem spółczesnym wprowadzeniu chrześcijaństwa do Polski. Można ją jako curiosum, przy którem właściwie to tylko jest dziwnem, że mogła wogóle oszukać ludzi uczonych, umieścić w wielkim zbiorze „zmyślonych medali“ (por. *Berl. Mblätter* N. F. T. 1, s. 316) w sąsiedztwie monet Attyli i tym podobnych monstrów; jako „document humain“ równa się rękopisowi królodworskiemu, Ossyanowi, Kalewali i innym wybrykom przeczulonej na punkcie narodowym fantazyi.

Jest jednak rzeczą nie bez znaczenia, że znajdują się ślady, które pozwalają poznać, jakiemi drogami chodził wynalazca i skąd pożyczył sobie części składowych swojego dzieła. Forma owalna wskazuje na wiek XVII., a właśnie polski książę z północnego domu Wazów, Karol Ferdynand, brat króla Zygmunta III., biskup wrocławski i książę opolski, wyróżnia się wtedy przez niezwykłe kształty swoich monet, między któremi znaleść można także parę owalnych talarów. Wizerunek z nakryciem głowy na wzór barokowej czapki książęcej i z grubymi wąsami znajduje również w Polsce uderzające podobieństwa, a mianowicie w przedstawieniu polskich typów narodowych, którymi w tymsamym czasie, kiedy Olaf Worm pisał swoje dzieła o runach [1]), zdobiono książki o Polsce, n. p. Polonię Starowolskiego, Dantisci 1652 i Respublica sive status regni Poloniae etc. Lugduni Batavorum ex officina Elzeviriana 1627. Dokładnie tę prawdziwie polską szeroką twarz z obfitym wąsem miał także król Jan III. Sobieski. A gdyby nawet w znakach „medalu“ tkwił rzeczywiście sens wyszperany przez Leciejewskiego, co dla X. wieku wykluczone, jednak dla XVII. nie jest znowu tak zupełnie niemożliwe, chociażby nawet wtedy nikt nie posiadał koniecznej do wymyślenia tego napisu uczoności, to i tak medal odnosiłby się całkiem dobrze do owego słynnego bohatera narodowego polskiego bez względu na to, czy twórca chciał samego króla uświetnić, czy też przenieść jego rysy na pierwszego historycznego księcia Polski. Zwycięzca z pod Chocima (1673) i zbawca albo raczej współzbawca Wiednia, mógł słusznie być uważanym za „chrześcijańskiego rycerza“, za pioniera chrystyanizmu i jako taki pojawia się na licznych ku jego czci bitych medalach. Na dwóch jego medalach koronacyjnych (Raczyński nr. 193 i 194) istnieje napis z jego herbem, to jest tarczą: CORONATVS QVIA PROTEXIT, a on sam jest nazwany (tamże nr. 185) PATRIAE SCVTVM NATALE: J. Hoehn poświęca mu jako ORTHODOXO FIDEI DEFENSORI i EXERCITVVM CHRISTIANITATIS GENERALISSIMO DVCI medal, pełen przesady (tamże nr. 220), wreszcie na innej monecie koronacyjnej (tamże

[1]) Runir seu Danica literatura antiquissima, wyd. 1636, 2 wyd. 1652; Danicorum monumentorum libri sex 1643.

nr. 205) nazywa się on CHRISTIANORVM DEFENSOR. Natomiast Marya na drugiej stronie, gdybyśmy przyjęli za właściwe odczytanie i wyjaśnienie Leciejewskiego także tu, gdzie wątpliwości są szczególnie silne, ma oprócz jej ogólnego stanowiska w Polsce, której patronką była, jak się zdaje, już od bardzo dawnych czasów, jeszcze nadto szczególne znaczenie dla Sobieskiego. Jego żona nazywała się Marya Kazimiera i w formie pewnego rodzaju hołdu, który jednak ma swój precedens w uczczeniu Maryi burgundzkiej, żony Maksymiliana I.[1]), została nazwana na wspomnianym już medalu koronacyjnym (R. 205) przy opuszczeniu jej drugiego imienia, podobnie jak Matka Boska REGINA POLONIAE PROTECTRIX DIVTVRNA. Trzeba nadto zwrócić uwagę, że na medalach na zwycięstwa Sobieskiego „religia“ ukazuje się wielokrotnie w postaci kobiecej, jak również i to, że w Rzymie (R. 240) a także w Mariazell (kat. Czapskiego 7742) medale z obrazem Matki Boskiej sławią czyny wojownika chrześcijańskiego. Także tak sztucznie przez Leciejewskiego wyjaśnione symbole słońca i księżyca powtarzają się na tych medalach. Raz (R. 217) ukazuje się krzyż z aureolą, dzielącą się dokładnie jak tu na cztery wiązki, drugi raz (tamże 222) promienne labarum z christogramem w chmurach, nie mówiąc już o wizerunku tureckiego półksiężyca, wypieranego przez chrześcijańskie słońce, który niekiedy w towarzystwie anagramatycznej zabawki: Leopoldus = sole duplo, powtarza się bardzo często na spółczesnych medalach na wojny tureckie. I jak w tem słońcu wielokrotnie widać trójkąt jako symbol Trójcy (tamże 228, 229), która na wspomnianym medalu z Mariazell jest osobiście wyobrażona, tak zestawiali medalierzy także ziemską trójcę wybawców z 1683 r.: Jana Sobieskiego, Maksymiliana Emanuela bawarskiego i Jana Jerzego III. saskiego, pomysł, który M. Braun w następnym roku dla uświetnienia związku przeciwko Turkom jeszcze dobitniej wyraził, gdy umieścił na listku koniczyny cesarza, dożę weneckiego i króla polskiego, DIS HELDEN DREY (Racz. 218). Za wiele jest tych wspólnych punktów, aby można je było uważać za przypadkowe, nawet gdyby się uważało napisy za pozbawione sensu naśladownictwo niezrozumiałych wzorów. Jeżeli pójdziemy za tymi wywodami, otrzymamy najbardziej przekonywujący dowód na nieautentyczność „medalu“, dowód, który jest może nawet zbyteczny. *Dr. Ferdynand Friedensburg.*

O brakteatach z napisami hebrajskimi.

(Ciąg dalszy, patrz Tabl. w Nrze 1 z r. 1910).

TYP 16.

W dubeltowym obwodzie, perełkowym na zewnątrz, a prostym na wewnątrz, orzeł w lewo idący z głową zwróconą w prawo. Za orłem małe drzewko, czy też krzak. W otoku napis hebrajski. Stronczyński typ 135.

[1]) Por. Friedensburg: Die Münze in der Kulturgeschichte, s. 83.

Napis czyta się: יעקב JAKOB Jakób. Trudno zrozumieć, dlaczego dotąd legendy tej dotąd nikt odczytać nie mógł. Litery są bardzo wyraźne i dobrze wybite. Przekonać się zresztą można o tem, patrząc na rysunek, podany przez Stronczyńskiego w tekscie dzieła „Pieniądze Piastów“ na str. 164. Widać tam najdokładniej wszystkie litery — na tablicy natomiast brakuje pierwszej י (jod).

Robota trochę gruba, lecz dosyć przytem staranna.

Jeżeli porównamy górną część krzaka[1]) z gałązką palmową, którą trzyma w ręku osoba przedstawiona na typie 14 *a*, podpaść musi, że oba te przedmioty zupełnie jednakowo wyglądają, Fakt ten wydawał mi się wystarczającym powodem, aby dołączyć typ ten do grupy D.

Brakteaty tego rodzaju znalazły się w Głębokiem, Kluczborgu i w tak nazwanem wykopalisku Beckerowskiem. W dwóch pierwszych miejscach były pojedynczo, tak przynajmniej twierdzi Stronczyński. Ile egzemplarzy wykopalisko Beckerowskie dostarczyło, nie wiadomo, gdyż nigdzie o tem wzmianki niema. Już Stronczyński zaznaczył, że kan. Polkowski błąd popełnił, zaliczając brakteat nasz do typów, znalezionych w Wieńcu. Twierdzenie to tylko mogę poprzeć, gdyż sam widziałem egzemplarz z orłem, pochodzący napewno z Głębokiego. Jeden egzemplarz i to kluczborski znajduje się w zbiorach hr. Zamoyskich w Warszawie, drugi w muzeum hr. Czapskich w Krakowie. Wreszcie dwa egzemplarze, bite odmiennymi stemplami, są w moim zbiorze — z tych właśnie jeden pochodzi z Głębokiego. Mielibyśmy przeto razem cztery znane egzemplarze tego rzadkiego brakteatu.

TYP 17.

W dubeltowym obwodzie prostym stoi książę pomiędzy dwoma wieżami. Zasłonięty jest od pasa do nóg przepaską (oznaczoną dwoma liniami perełkowemi), która niekiedy w formie łuku jest wygięta. W przepasce napis hebrajski. Stronczyński typ 118.

Napis brzmi: ברכה B'RACHA.

Jest on wyraźny i łatwy do czytania. Polkowski podaje rysunek nieco odmienny, na którym zamiast księcia widać anioła z rozpiętemi skrzydłami. Legenda ta sama.

Robota mniej wypukła jak na brakteatach typu poprzedniego. Natomiast sposób uwydatnienia szczegółów głowy, oraz fałd płaszcza zupełnie taki, jaki na typie 15 widzimy. Stąd też nie waham się twierdzić, że oba te brakteaty z jednej wyszły mennicy.

Brakteaty tego typu znalazły się w Kluczborgu (jak się zdaje w szczupłej tylko ilości) i w Głębokiem, gdzie ich było sztuk 46; pomiędzy niemi także odmiana z aniołkiem.

Posiadają go wszystkie większe zbiory.

---

[1]) Stronczyński nie wspomina nic o krzaku na monecie, choć go na rysunku umieszcza. Przedmiot ten do orła należeć nie może. Nie jest on do pióra podobnym — nie jest też ogonem ptaka, bo ogon widać poniżej skrzydła.

Grupa E.

TYP 18.

W perełkowym obwodzie siedząca osoba trzyma w lewej ręce pastorał, prawą zaś podnosi jakoby do błogosławieństwa. Dołem na wysokości kolan znajduje się (częściej po prawej stronie, rzadziej po lewej) gwiazda czteropromienna.

Na zewnątrz otoku perełkowego napis hebrajski, ujęty obwodem prostym. Stronczyński typ 130. *Dr. Z. Zakrzewski.*

C. d. n.

Monety sasko-polskie.

(Ciąg dalszy. Tablica w Nrze 1).

176. Guldeny ($^2/_3$ tal.). (Fig. 39). S. g. popiersie dzielące u dołu napis — s. o. dwie ozdobne owalne tarcze, polska i saska, pod niemi $\frac{2}{3}$ | FWOF | /. Znane z lat 1754, 55, 56. 60, 61, 62.

177. — (Fig. 39). S. g. popiersie dzielące u dołu napis — s. o. dwie ozdobne owalne tarcze, polska i saska, pod niemi $\frac{2}{3}$ | IDB. Znane z r. 1757.

178. — (Fig. 41). S. g. popiersie dzielące u dołu napis — s. o. dwie tarcze rokoko, polska i saska, pod niemi $\frac{2}{3}$ | FWOF. Znane z r. 1763.

179. — (Fig. 41). S. g. popiersie dzielące u dołu napis — s. o. dwie tarcze rokoko, polska i saska, pod niemi $\frac{2}{3}$ | E.D.C. Znane z 1763 r.

180. Półguldeny ($\frac{1}{3}$ tal.). (Fig. 40). S. g. popiersie dzielące u dołu napis — s. o. dwie podłużne tarcze, polska i saska, pod niemi $\frac{1}{3}$ | FWOF | /. Znane z lat 1735, 36, 37. 38, 39, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54. 55, 56.

181. — (Fig. 41). S. g. popiersie dzielące u dołu napis — s. o. dwie tarcze rokoko, polska i saska, pod niemi $\frac{1}{3}$ | FWOF, Znane z 1763 r.

182. Złotówki ($\frac{1}{6}$ tal.). (Fig. 40). S. g. popiersie dzielące u dołu napis — s. o. dwie tarcze podłużne, polska i saska, pod niemi $\frac{1}{6}$ | IGS | /. Znane z r. 1734.

183. — (Fig. 40). S. g. popiersie dzielące u dołu napis — s. o. dwie tarcze podłużne, polska i saska, pod niemi $\frac{1}{6}$ | FWOF | /. Znane z lat 1735, 37, 38, 39, 40, 41, 43. 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54 i 55.

184. — (Fig. 41). S. g. popiersie dzielące u dołu napis — s. o. dwie owalne tarcze rokoko, polska i saska, pod niemi $\frac{1}{6}$ | FWOF. Znane z r. 1763. Podobnie próba mennicza z niezgrabnie wyrysowanem popiersiem.

185. — (Fig. 41). S. g. popiersie dzielące u dołu napis — s. o. dwie owalne tarcze rokoko, jak poprz., pod niemi $\frac{1}{6}$ | EDC. Znane z 1763 r.

186. Dwugrosze ($\frac{1}{12}$ tal.). (Fig. 42). S. g. tarcza 5 polowa polsko-saska, pod nią IGS | / — s. o. napis. Znane z 1734 r.

187. — (Fig. 42). S. g. tarcza 5 polowa polsko-saska, pod nią FWOF | / — s. o. napis. Znane z lat 1735, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45,

46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 62. Z r. 1745 z obwódkami lub bez.

188. — (Fig. 43). S. g. dwie podłużne tarcze, polska i saska, pod niemi FWOF — s. o. napis. Znane z r. 1763.

189. — (Fig. 43). S. g. dwie podłużne tarcze, polska i saska, pod niemi EDC — s. o. napis. Znane z r. 1763.

190. Grosze ($\frac{1}{24}$ tal.). S. g. tarcza 9 polowa sasko-polska, pod nią IGS — s. o. napis. Znane z r. 1733, przed wstąpieniem na tron polski.

191. — (Fig. 42). S. g. tarcza 5 polowa polsko-saska, pod nią IGS | ✗ — s. o. napis. Znane z 1734.

192. — (Fig. 42). S. g. tarcza 5 polowa polsko-saska, pod nią FWOF | ✗ — s. o. napis w wieńcu. Znane z r. 1735, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 57, 62. Również znana jest klipa z r. 1762 w czystem srebrze.

Dr. M. Gumowski.

C. d. n.

Pieczęcie Jezuitów w Polsce.

Przez X. Kaz. Konopkę S. J.

(Ciąg dalszy).

71. **Sybir.** *a*) Tłok pieczętny żelazny, z takąż rączką, pieczęć okrągła. Średnica 29 mm. Obraz: orzeł rosyjski, na piersiach jego tarcza. Chyrów, gab. num.-sfrag. l. 5540.

72. *b*) Kamień pieczętny chalcedon, owalny, bez oprawy. Średnica 29/26 mm. Obraz: orzeł rosyjski, na piersiach tarcza. Chyrów, gab. num.-sfrag. l. 5539. Pieczęcie obie pochodzą najprawdopodobniej z misyi na Syberyi, jaką mieli Jezuici polscy w latach 1614—1820 w Tomsku, a w latach 1811—1820 w Irkucku.

73. **Szaciłów**. Kamień pieczętny chalcedon, obustronny, owalny, w miedzianem ujęciu. Średnica 33/27 mm. Av. Obraz j. zw. W otoku napis: SUPERIORIS RESIDENTIAE SZACILOVIENSIS SOC: IESV. Rv. Obraz j. zw. Bez napisu. Chyrów, gab. num.-sfrag. l. 5538 a. W Szaciłowie istniała rezydencya od r. 1818—1820.

74. **Toruń**. *a*) Pieczęć owalna, wyciśnięta na papierze z podkładem laku. Średnica 29/23 mm. Obraz j. zw. W obwodzie napis: + REC(TOR)IS COLLEGI . TURONIA . (S)OCIETA . IESV Arch. państw. w Gdańsku, 300, 36, B. 13. Pieczęć znajduje się na dokumencie wystawionym dnia 6 maja 1622 r.

75. *b*) Pieczęć okrągła, wyciśnięta na papierze z podkładem laku. Średnica 32 mm. Obraz j. zw. W obwodzie napis: (rectoris collegi thorune)NSIS SOC IE(sv) Arch. państw. w Gdańsku 300, 36, B. 13. Pieczęć znajduje się na liście prywatnym z r. 1715, aczkolwiek jest o wiele wcześniejsza i pochodzi z pierwszej połowy XVII w,

76. c) Pieczęć owalna, wyciśnięta na papierze z podkładem laku. Średnica 32/25 mm. Obraz j. zw. W obwodzie napis: + RECTORIS × COLLEGII × THORUNENSIS × SOCIETATIS × IESV. T. Schneidra (Jarosław). Pieczęć znajduje się na listach (w sprawie bydła, spławianego z dóbr jezuickich w Jarosławskiem) dla kollegium toruńskiego w r. 1685. W Toruniu istniało kollegium od r. 1593 ze szkołami średniemi i kursem filozofii i teologii dla świeckich, oraz konwiktem t. zw. Kuczborskiego. Od r. 1651 prowadzili Jezuici założone podówczas seminaryum dyecezyalne chełmińskie.

77. **Warszawa**. Pieczęć owalna, wyciśnięta na papierze z podkładem laku. Średnica 25/22 mm. Obraz j. zw. W obwodzie napis: + DOMICILII . VARSAVIENSIS . SOCIET . IESV T. Schneidra (Sambor, Jarosław). Pieczęć znajduje się na listach z pierwszej połowy XVIII w.

78. Pieczęć owalna, wyciśnięta na laku. Średnica 16/13 mm. Obraz j. zw. Bez legendy. Bibl. Czart., rkp. 622, col. 56. Pieczęć znajduje się na jednym dokumencie, pisanym przez ks. Leona Raucha T. J., spowiednika królowej, do Giulianiego, ajenta politycznego i tłómacza w Konstantynopolu, dnia 20 marca 1760 r. W Warszawie były następujące domy jezuickie: 1. przez cały czas panowania Zygmunta III t. zw. missio in aula regia, na zamku królewskim, gdzie Jezuici byli kapelanami, spowiednikami i kaznodziejami królewskimi; 2. dom professów, połączony z kollegium ze szkołami średniemi, a od r. 1679 z kursem filozofii i teologii dla świeckich (teologia także dla swoich kleryków). Tutaj od r. 1756 rezydował prowincyał mazowiecki, podczas gdy przedtem dom należał do prowincyi litewskiej; 3. od r. 1757 konwikt szlachecki; 4. dom zakonny (domicilium, terragium), będący własnością prowincyi polskiej od r. 1701, a od r. 1756 prowincyi mazowieckiej. zależny od kollegium w Rawie (od r. 1756 od kollegium w Lublinie).

C. d. n.

Pieczęcie królów polskich.

Zebrał Dr Maryan Gumowski.

(Ciąg dalszy. Patrz tablica w Nrze 1 i 4).

W literaturze naszej znane były dotychczas tylko dwie pieczęcie króla Henryka, a to wielka i mała koronna. Znalezienie przezemnie dwóch innych pieczęci i to litewskich, wielkiej i małej, świadczy, że i kancelarya litewska pracowała także za krótkich rządów tego króla. Do kompletu pieczęci brakowałoby zatem tylko sekretarskiej lub sygnetowej, miejmy jednak nadzieję, że i tę uda się w końcu znaleść. Wspólną cechą wszystkich czterech wyżej opisanych pieczęci jest to, że, jak się zdaje, są wszystkie przerobione z pieczęci Zygmunta Augusta, do tego nawet stopnia, że Węża Sforzów pozostawiono tak na koronnej, jak na litewskiej wielkiej pieczęci. Świadczy to tylko o pośpie-

chu, z jakim obie kancelarye koronna i litewska działały, oraz w pewnym względzie o lekceważeniu przez króla nowych obowiązków. Inaczej postępował później na tronie francuskim, gdzie kazał rzeźbić wspaniałe pieczęcie różnego rodzaju inne jako król, a inne jako wielki mistrz orderu św. Ducha. Na pieczęciach francuskich Henryka III., których tutaj nie publikuję, brak jest zupełnie tytułów polskich. Natomiast na pieczęciach jego jako wielkiego mistrza orderu św. Ducha, jest krótki tytuł REX FRANCIAE ET POLONIAE, podobnie jak na monetach.

STEFAN BATORY.

62. Pieczęć wielka majestatowa, 115 mm. średnicy, wyobraża króla w koronie, z berłem i jabłkiem w ręku, siedzącego na krześle pod dużym namiotem czy baldachimem. Dookoła 12 tarcz z herbami prowincyi, a mianowicie: 1) Orzeł polski, 2) kły dzika, herb Batorych, 3) lew ruski, 4) herb mołdawski, 5) kujawski, 6) lubelski, 7) dobrzyński, 8) Krzyż podwójny, 9) h. sandomierski, 10) gryf pomorski, 11) orzeł pruski, 12) Pogoń litewska. Tarcze powyższe ozdobione są główką aniołka i połączone arabeskami. Na zewnątrz tego są w podwójnym obwodzie dwa wiersze napisu, przerwane u góry główką aniołka i ornamentem: ❀ STEPHANUS ❀ DEI ❀ GRATIA ❀ REX ❀ POLONIAE ❀ MAGNVS ❀ DVX ❀ LITHVANIAE ❀ RVSSIAE ❀ PRVSSIAE ❀ MASOVIAE ❀)) SAMOGITIAE ✱ KHOVIAE ✱ VOLINIAE ✱ PODLACHIAE ✱ LIVONIAE ✱ ET ✱ C ✱ PRINCEPS ✱ TRANSILVANIE ✱ ET ✱ C

Pieczęć ta wisi przy dokumencie z 1580 roku, w archiwum miejskiem we Lwowie i z tego jednego egzemplarza jest nam dotychczas znana. Opisana zaś była tylko u Żebrawskiego po Nr. 84. Jest to również pierwsza w XVI wieku pieczęć polska majestatowa, gdyż jak widzieliśmy, od czasów Kazimierza Jagiellończyka żaden z Jagiellonów takiej pieczęci nie używał, przynajmniej żadnego z pięciu poprzedników Batorego pieczęć majestatowa znana nie jest. Ta innowacya, lub ściślej wziąwszy wznowienie pieczęci majestatowej przez Batorego miało za sobą ten skutek, że stała się niejako wzorem dla jego następców. Tak Zygmunt III jak i Władysław IV używają zupełnie podobnych pieczęci. Innowacye króla Stefana idą jednak jeszcze dalej: widzimy je mianowicie w utworzeniu nieznanej dotąd, mniejszej pieczęci majestatowej.

63. Pieczęć mniejsza majestatowa, o średnicy 83 mm. wyobraża podobnie jak wielka, króla siedzącego na krześle pod namiotem, dookoła pierścień szeroki z floresów i arabesek renesansowych zrobiony, wśród których 3 tarcze herbowe: z Orłem polskim u góry, Pogonią litewską i herbem Batorych po bokach. Na zewnątrz napis otokowy zamknięty ozdobną obwódką: ❀ · STEPHANVS · DEI · GRATIA · REX · POLONIAE · MAGNVS · DVX · LITVANIAE · RVS · PRVS · MAS · SAMOG · KIO · E · T · C · PRINC · TRANSIL · E · T · C

Pieczęć ta znana jest z dwóch egzemplarzy: jeden dosyć źle zachowany wisi u dokumentu z 1581 r. w Muzeum XX. Czartoryskich, drugi, z którego reprodukcyę na tablicy podaję, wisi przy dokumencie z 1582 r. w Archiwum aktów dawnych miasta Krakowa. Ten ostatni z czerwonego wosku, głęboko w muszli wyciśnięty, należał dawniej

do zbiorów Diebla i przez tegoż wyrysowany został w *Wiadomościach Num. Arch.* z 1890 r., str. 117 pod nr. 8. Jako kontrasigillum użytą została w tym ostatnim wypadku pieczęć kancelaryjna, opisana niżej pod nr. 70. Pod względem sfragistycznym zajmuje ta pieczęć miejsce zupełnie wyjątkowe: dwóch bowiem rodzajów pieczęci majestatycznych żaden z królów dotychczas nie używał, później zaś tylko dwaj bezpośredni następcy Stefana taką pieczęć posiadali, mianowicie Zygmunt III i Władysław IV.

C. d. n.

Nieopisane monety i medale.

Półgrosz Władysława Jagiełły z SA. Numizmatyka średniowieczna dostarcza nam coraz obficiej nieznanych dotąd monet i typów i pokazuje od czasu do czasu sztuki nieznane nawet największym zbieraczom i uczonym. Do takich zaliczyć muszę w pierwszym rzędzie półgroszek Jagielloński, jaki tu publikuję. Przedstawia on na str. gł. koronę z literami po bokach S — A. w otoku napis: ✠ MONETA ❁ VVLADILA — na str. odwr. orła polskiego głową i korpusem w lewo zwróconego, a w otoku napis: ✠ REGIS ❁ PO ❁ LO ❁ NIE. Wyobrażenia tak jednej jak drugiej strony są zupełnie nowe i od wszystkich innych półgroszków odmienne. Inaczej od znanych wyrysowane są korona i orzeł, litery mincerskie również nie pod koroną jak zwykle, lecz obok korony są ustawione, nawet użycie rozety w interpunkcyi jest w półgroszkach Jagiełły zupełnie nieznane. Przypuścić zatem należy, że jest to próba mennicza, z jaką nowo zaangażowani przedsiębiorcy (S—A) Szymon de Talentis i Andrzej Czernysza w mennicy krakowskiej wystąpili. Z badań prof. Piekosińskiego (O monecie str. 74) wiemy, że obaj ci dzierżawcy trzymali mennicę w latach 1401 i 1402 do spółki, temi też latami musimy określić wiek powstania tej ciekawej próby menniczej. Wątpić w jej autentyczność nie mamy powodu. Pochodzi bowiem z wykopaliska znalezionego koło Będzina i Ząbkowic, które dostało się do rąk znanego numizmatyka p. Plagego. Moneta zaś powyższa, znaleziona w tym skarbie przez p. W. Wittyga, przewiezioną została do Muzeum Czapskich w Krakowie, gdzie też i nabyta została.



Półgroszek Kazimierza Jagiellończyka z literami MT. Jest to odmiana znanego półgrosza, którego i prof. Piekosiński na tabl. V, nr. 87 pomieścił z tą tylko różnicą, że pod koroną widzimy nie TM lecz MT, litery odnoszące się do mincerzy Morstyna i drugiego nieznanego jeszcze T. Półgroszek ten znajdujący się obecnie w zbiorze p. A. Wolańskiego, jest jednak ciekawy z innego jeszcze względu. Jest bowiem

prawie że miedziany może pierwszej lub drugiej tylko próby, mimo że rysunek ma zupełnie poprawny i odbicie regularne. Z badań Piekosińskiego („O monecie“, str. 82) pokazuje się, że około 1468 roku były w obiegu półgrosze nowe, gorsze od starych, a nawet gorsze w ziarnie od monety denarowej, która, jak wiemy, była również prawie miedziana ($^{125}/_{1000}$). Ponieważ Stan. Morsteyn już od 1456 r. był naczelnym mincerzem, przeto możliwe, że półgrosz powyższy właśnie w 1468 r. powstał i przypuszczeniu Piekosińskiego odpowiada.

Szeląg poznański Stefana Batorego z 1584 r. Zdaje się, że Skorowidz Beyera popełnia grubą niedokładność, mówiąc pod Nr. 118, że znane są szelągi poznańskie ze skrzyżowanymi bosakami z lat 1583. 84 i 86. Ani bowiem Stronczyński ani Czapski nie znają roku 1583 i znać nie mogą, bo mennica poznańska dopiero w 1584 otwartą została. Również i rok 1584 nie był dotychczas znany, natomiast znany jest powszechnie rok 1585, którego rysuje tak Zagórski jak i Stronczyński. Co do szeląga z r. 1584, który dopiero teraz potwierdza Beyera, to jest on tak odmienny, że go śmiało za pierwszy wytwór tej mennicy, za próbę niejako szelągów uważać można. Inne bowiem szelągi hakami oznaczone nie mają ani takiej obwódki wewnętrznej, ani takiej korony nad S, ani też takiego kształtu w tarczach strony odwrotnej. Egzemplarz takiego szeląga, świetnie zachowany, nabyło Muzeum Czapskich dzięki uprzejmości Członka Tow., ks. Łabendzińskiego.

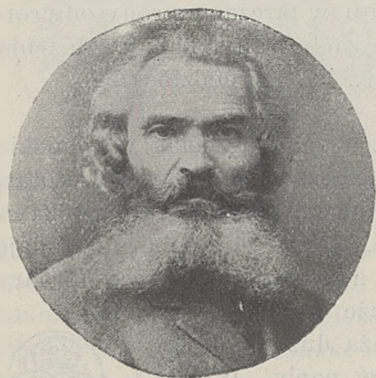
Trzeciak poznański z 1603 r. Dotychczas znane trzeciaki poznańskie dadzą się podzielić na 3 główne typy: a) klucze i orzeł, b) klucze i tarcze, c) litera S i tarcze. Ten ostatni typ znany był dotąd tylko z 1624 r., rysowany w Skorowidzu Beyera na tabl. V. Nr. 216. Obecnie podaję Czytelnikom ternar podobny, ale z r. 1603 a więc z czasu kiedy ternary poznańskie były beznapisowe i nosiły duże klucze na jednej stronie. Ternar nasz wyobraża duże S z herbem Wazów w środku, dokoła zaś napis nieco zniszczony TERNAR... REP 1603 — a na str. odwr. trzy tarcze polskie pod koroną, obok której literka P oznaczająca Poznań. Podobną stronę odwr. z tarczami i literką P przy koronie noszą ternary z 1604, 5 i 6 (Beyer 214), ale zato mają klucze na drugiej stronie. Ternary zaś z 1624 noszą wprawdzie napis, ale po obu stronach nie mają litery P i nie tytułuje się „ternarius regni Polonie“, lecz „Poznaniensis“. Słowem, mamy tu z całkiem dotąd nieznanem a wyjątkowem zjawiskiem do czynienia. Ternar ten ofiarował do Muzeum Czapskich p. W. Wittyg.

Książki i katalogi monet.

Rudolf Mękicki: Medale grunwaldzkie, Lwów MCMXI. Cały dorobek pamiątek metalowych, jakie ukazały się z okazyi zeszłorocznego obchodu 500 letniej rocznicy pogromu grunwaldzkiego, zebrał i opisał autor w świeżo wydanej książce pod powyższym tytułem, odpowiadając w ten sposób życzeniom, które dość często z różnych stron się podnosiły. P. Mękicki zadał sobie wiele trudu by zebrać ile możności wszystkie medale, medaliony, plakiety i breloki, jakie z okazyi uroczystości powstały. A rezultat pracy, to pokaźna liczba 44 sztuk wybitych w Krakowie, Warszawie, Poznaniu, Lyonie a nawet w Ameryce.

We wstępie podaje autor ocenę wartości artystycznej poszczególnych przedmiotów, dalej następują opisy i reprodukcye. Żałować tylko wypada, że reprodukowane są nie wszystkie lecz tylko 14 medali i żetonów, oraz 1 plakieta, wszystko za pomocą klisz cynkotypowych. Również zebranie razem wszystkich klisz na paru tablicach byłoby bardzo pożądane. Opisy pod względem formalnym, odpowiadają wszelkim wymaganiom, zauważyć jednak musimy, że to, co przy opisie medalu Raszki uważa autor za chorągiew, jest płaszczem zakonnym. — Książka ozdobiona efektowną okładką według rysunku autora, przedstawia się ogółem nader interesująco i nie wątpimy, że w krótkim czasie znajdzie szerokie rozpowszechnienie w kołach numizmatyków polskich.

Nekrologia.



W uzupełnieniu zamieszczonego w zeszłym numerze nekrologu, podajemy Czytelnikom kliszę z fotografii ś. p. Michała Greima, nadesłanej nam łaskawie przez p. A. Prusiewicza z Kamieńca Podolskiego, który dostarczył nam również poprzednio kilku szczegółów biograficznych do nekrologu, umożliwiając w ten sposób danie pełnego obrazu życia i działalności człowieka, którego stratę długo jeszcze odczuwać będziemy.

KRONIKA.

Posiedzenie Wydziału Towarzystwa odbyło się 10 marca b. r. w Muzeum Czapskich, pod przewodnictwem prezesa p. Henryka Mańkowskiego. Na porządku dziennym było tymczasowe sprawozdanie rachunkowe i sprawy bieżące. Prezes przedstawił zamknięcie rachunków za rok ubiegły, poczem zastanowiano się nad preliminarzem na rok 1911. Na wniosek p. Żuławskiego uchwalono w dalszym ciągu sporządzić ścisły wykaz majątku Towarzystwa; co do zmiany

statutu uchwalono projekt prezesa wraz z poprawkami zeszłego Walnego zgromadzenia przedstawić jednemu z prawników, członków Towarzystwa, dla przygotowania referatu na przyszłe Walne zgromadzenie, które tę sprawę ostatecznie załatwi. Termin najbliższego posiedzenia Wydziału oznaczono na początek, a Walnego zgromadzenia na koniec maja b. r.

Po zamknięciu posiedzenia oglądali obecni pasy słuckie zakupione przez p. Mańkowskiego, oraz dwa medale ze zbiorów p. Bartynowskiego, mianowicie medal Essenweina, znanego historyka Krakowa, oraz D. Itziga, osławionego dzierżawcy mennic Fryderyka II. Oba te medale będą prawdopodobnie reprodukowane w „Wiadomościach".

Od Redakcyi. Z powodu wyjazdu redaktora Dr. Maryana Gumowskiego nie dodaje się do tego numeru cennika dubletów monet i medali, natomiast w przyszłym numerze ukaże się cennik w podwójnej objętości.

W sprawie artykułu w „Przewodniku antykwarskim" otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

„Przewodnik antykwarski" nie zgadza się na treść artykułu Sz. Pana, zarzucając „nie zrozumienie intencyi" artykułu p. W. To samo czytamy w Nr. 4 pod listem p. W. B. chociaż ten ostatni wychodzi z innego założenia. Mojem zdaniem lepiej zbierać „boratynki" Jana Kazimierza, miedziaki Stanisławowskie lub 10 groszówki, jako rzeczy polskie, niżeli marki pocztowe, pudełka z papierosów, bilety tramwajowe i inne rzeczy, nie mające nic wspólnego z krajem polskim. Sądzę, że zbieranie jest „przyjemnością", bo gdyby nie było „przyjemności" nie byłoby zbieraczy, ani zbiorów. Nie każdego stać na to, aby miał tysiące rękopisów i druków, zbrojownię, kollekcyę monet i medali, unikatów i białych kruków, skryptów, obrazów i sztychów! Przewodnią myślą każdego Polaka, kochającego swoją przeszłość, być powinno zachowanie rzeczy swojskich od zagłady i wywiezienia z kraju. Niechaj zbierają ci, co mają w tem „przyjemność", czy też, jak chce „Przewodnik", cel „naukowy" bez przyjemności. Zbierajmy co kto może, z tego co jeszcze u nas zostało! Nie zrażajmy się, że nazwano nas „m a n i a k a m i, d o c h o d z ą c y m i d o z w y r o d n i e n i a, o ś m i e s z a j ą c e g o n a s z z a w ó d i n a w e t o s o b y (?). Zbierajmy to, co zbierali nasi poprzednicy, boć nie można zbierać tego, czego na świecie nie było. Jeżeli liczba zbieraczy się powiększy, można przypuszczać, że znajdą się jednostki, obdarzone większemi zdolnościami, fortuną i czasem, że wstąpią w ślady zmarłych: Bandtkiego, Zagórskiego, Ks. Polkowskiego, Stronczyńskiego i hr. Czapskiego i wielu innych i dokończą to, co jeszcze nie zostało opisane. Być może, że znajdą się tacy, którzy zamiast wymyślań dawać będą rady, aby powiększyć liczbę zbieraczy rzeczy ojczystych, obecnie tak szczupłą. Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku i poważania. *Marszaf.*

Szkaplerze i medale. Kongregacya św. Officium w Rzymie wydała dekret, mocą którego wolno zastępować szkaplerze poświęconymi medalami.

Bl. f. Münzfr. nr. 2 r. 1911.

Fałszerze: Policya w Odessie uwięziła w grudniu roku zeszłego niejakiego Hauchmanna i Jankowskiego, którzy trudnili się fabrykacyą starogreckich monet Olbii (Odessy) i podrabianiem ozdób starogreckich.

Zmiana firmy. Otto Helbing, starszy szef znanej firmy monachijskiej, wycofał się z interesów, a zakład przeszedł na własność dotychczasowych wspólników Henryka i Maurycego Hirscha, którzy będą go dalej prowadzili pod firmą Otto Helbing Nachf. w tymsamym lokalu.

Równocześnie prostujemy mylną wiadomość, podaną w zeszłym

roku, jakoby firma Zschiesche & Köder w Lipsku została zakupiona przez O. Helbinga.

Doktorat honorowy. Wydział filozoficzny uniwersytetu w Heidelbergu nadał doktorat honoris causa Dr. praw Haeberlinowi z Frankturtu n. M. za zasługi dla numizmatyki, położone przez wydanie dzieła o „aes grave".

Dr. Jerzy Habich, dyrektor król. gabinetu numizmatycznego w Monachium, został mianowany nadzwyczajnym członkiem bawarskiej Akademii umiejętności.

Włochy. Rozporządzenie królewskie postanawia wybicie monet pamiątkowych, na 50 letni jubileusz ogłoszenia królestwa włoskiego. Dla włoskiego kraju Somalów będą bite nadto następujące monety: 300,000 sztuk po 1 rupii, 400,000 sztuk po $^1/_2$ i 400,000 po $^1/_4$ rupii, wszystko w srebrze.

Australia: Ustawa z 16 września 1910 uregulowała kwestyę wydawania pieniędzy papierowych. Dotychczas mogły wydawać noty poszczególne stany, a z prawa tego zrobił użytek jedynie Quensland, nowa zaś ustawa zastrzega prawo wydawania not jedynie rządowi związkowemu. Nowe pieniądze papierowe australskie będą wypuszczone w sztukach po 10 szyl. i 1, 5, 10 i więcej funtów szt., można je zaś będzie wymieniać na złoto jedynie w siedzibie rządu związkowego.

Portugalskie Indye i Macao. Prowizoryczny rząd republiki portugalskiej rozporządzeniem z 5 grudnia 1910 ustalił wartość rupii w Indyach portugalskich na 350 reisów, a wartość monety t. zw. „pataca" w Macao na 450 reisów waluty państwowej.

Wykopaliska.

Orneta (niem. Wormsditt w Warmii). W listopadzie 1910 r. znaleziono tu w piwnicy pewnego domu garnek z polskiemi srebrnemi monetami z w. XVI.

Bl. f. Münzfr. nr. 1. r. 1911.

Skarb dukatów holenderskich. W lipcu 1910 dokonano odkrycia wielkiego skarbu złotych monet holenderskich we wsi Steniatynie w pow. Sokalskim. Rzecz miała się następująco: Majątek Steniatyn z dworkiem właściciela przechodził rozmaite koleje i w ostatnich latach dostał się w ręce parcelanta żydowskiego. Ten rozsprzedał całą posiadłość, a dworek z częścią gruntów odsprzedał niedawno pewnemu włościaninowi. Nowy ten właściciel M. Radzimiński, postanowił zburzyć starożytny dworek i zbudować na tem miejscu nowy dom mieszkalny. Przy rozbieraniu dworku natrafił robotnik na kilka monet złotych, które zaniósł do Radzimińskiego. Ten odprawił go, a sam wziął się do skrupulatnych poszukiwań w fundamentach, w których dokopał się też skarbu, złożonego z monet złotych wagi 70 kg. Za poradą pewnych ludzi Radzimiński zawiózł wykopalisko całe do Wiednia i tam sprzedał je za dwadzieścia kilka tysięcy koron, nie zostawiając niczego w kraju. Niewiadomo czy między monetami nie znajdowały się jakieś polskie lub inne, ponieważ nikt z powołanych nie miał sposobności przeglądnięcia wykopaliska. Po sprzedaniu zaś jego, zgłosili rozmaici interesowani swoje pretensye do podziału kwoty uzyskanej z sprzedaży i udali się nawet na drogę sądową.

Na ziemi naszej, styczeń 1911.

Od Redakcyi: PP. Członkowie, którzy od dłuższego czasu zalegają z wkładkami, następnego numeru „Wiadomości" nie otrzymają.

Do tego Numeru dodaje się dwie tablice światłodrukowe.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Maryan Gumowski, Muzeum Czapskich, Kraków.

Czcionkami drukarni »Czasu« w Krakowie. Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego.